

Dwójkowy Kurier

Gazetka szkolna



Październik 2015

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Księdza Jana Twardowskiego
w Białymstoku, ul. Bohaterów Monte Cassino 25

W numerze:

- Historia szkoły
- Wywiady z dyrektorami i absolwentami szkoły
- Twórczość uczniów
- Życzenia
- Krzyżówka

**Wydanie specjalne
z okazji jubileuszu szkoły**

2015

PAŹDZIERNIK

27

wtorek

Jubileusz 100-lecia

Szkoły Podstawowej nr 2
im. Księdza Jana Twardowskiego
w Białymstoku



100 lat istnienia Szkoły Podstawowej nr 2 im. Księdza Jana Twardowskiego w Białymstoku to okazja do wielu refleksji... Jaka jest naprawdę ta nasza szkoła? Jaka była? Co ciekawego w niej się wydarzyło? Mijają szkolne lata, a wraz z nimi historia wielu ludzi, uczniów i pracowników naszej szkoły. Jedni pamiętają przeszłość lepiej, inni gorzej, ale chyba każdy ze wzruszeniem wspomina spędzone tutaj chwile. Właśnie z okazji jubileuszu wydajemy specjalny numer gazetki. Został w całości poświęcony szkole.

Życzymy miłej lektury!

Redakcja

Program uroczystości jubileuszowych

26 października 2015r.

9:00 – Msza święta w kościele p.w. św. Rocha w Białymstoku

11:00 – Uroczysta akademicka z udziałem uczniów, rodziców absolwentów

16:30 – Nabożeństwo dziękczynne w Cerkwi p.w. św. Mikołaja Cudotwórcy w Białymstoku

27 października 2015r.

godz. 10:00 – Uroczystości w szkole z udziałem zaproszonych Gości

- Uroczyste otwarcie, powitanie gości przez Dyrektora szkoły

- Odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej w budynku szkoły

- Wystąpienia Gości

- Wręczenie okolicznościowych nagród i wyróżnień

- Część artystyczna w wykonaniu uczniów i absolwentów

- Wspomnienia przy kawie

W skład Redakcji szkolnej gazetki „Dwójkowy Kurier” wchodzi uczniowie z Koła Młodych Redaktorów:

- Wiktoria Iwaszczuk kl. 6b
- Zofia Paszkiewicz kl. 6b
- Szymon Backiel kl. 5b
- Maja Czurak kl. 5b
- Julian Żrubek kl. 5b
- Maciej Jarocki kl. 5b
- Anastazja Czech kl. 5a
- Dominika Dąbrowska kl. 5a
- Aleksandra Poradzińska kl. 4a

Opiekun Koła Młodych Redaktorów : p. Jolanta Kosobko

Siedziba Redakcji „Dwójkowego Kuriera” mieści się w bibliotece szkolnej.

Zapraszamy do współpracy felietonistów, reporterów, rysowników i wszystkich, którzy bacznie obserwują rzeczywistość szkolną. Swoje propozycje i pytania, pozdrowienia i życzenia możecie przynosić do Redakcji.

Redakcja

ZARYS HISTORII SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W BIAŁYMSTOKU

W grudniu 1915 roku w Białymstoku została utworzona Publiczna Szkoła Powszechna Nr 2. Była to szkoła czteroklasowa. Mieściła się przy ulicy Grunwaldzkiej 22. Kierowała nią do roku 1919 Józefa Prussówna.

We wrześniu 1919 roku szkołę przeniesiono na ulicę Świętego Rocha 29. Funkcję kierownika placówki objął Seweryn Gasztowtt.

W roku szkolnym 1923/24 „Dwójka” została przekształcona w szkołę siedmioklasową. W latach trzydziestych i czterdziestych w arkuszach ocen spotyka się nazwę: „Publiczna Szkoła trzeciego stopnia Nr 2 w Białymstoku”.

W 1935 r. Publiczna Szkoła Powszechna Nr 2 otrzymała imię Edwarda Rydza - Śmigłego.

Od 1937r. szkoła funkcjonowała we własnym, obszernym i wygodnym, gmachu przy ulicy Grunwaldzkiej 49. Ten wzorcowy budynek został wzniesiony dzięki Zarządowi Miejskiemu. Posiadał dwa piętra z dziesięcioma salami lekcyjnymi i małą salę gimnastyczną. Przeznaczono go dla trzystu uczniów.

W czasie II wojny światowej, od 1939 do 1941 r., szkoła działała jako koedukacyjna dziesięciolatka pod nadzorem władz radzieckich. Jej nazwa brzmiała „Dziesięcioletnia Pełna Szkoła Żelaznodorożnaja” Wprowadzono radziecki program nauczania z językiem ojczystym i rosyjskim.

Gdy w czerwcu 1941 r. Białystok znalazł się pod okupacją niemiecką, w budynku szkolnym kwatrowali niemieccy lotnicy. Szkolnictwo w mieście nie istniało. Kształcenie młodzieży odbywało się w prywatnych mieszkaniach nauczycieli i uczniów na tajnych kompletach.

W wyniku działań wojennych gmach szkoły ocalał, ale wewnątrz był zniszczony. Gdy we wrześniu 1944 r. opuścili go poborowi, rodzice i dzieci przystąpili do porządkowania pomieszczeń i posesji. Mimo trudnych warunków - brakowało sprzętów, podręczników, opału - rozpoczęły się lekcje. Kierowniczką szkoły została Wiktoria Gryzenianka.

We wrześniu 1945 r. na stanowisko kierownika szkoły powrócił Seweryn Gasztowtt, którego okupanci wywieźli do Niemiec za udział w tajnym nauczaniu.

Od lutego 1946 r. szkołą kierował Alfons Puszcza.

W r. sz. 1948/49 zarządzanie przejął Franciszek Ziemian. „Dwójka” stała się ośmioklasowa. Żeby szybciej doksztąpić młodzież, której nauka została przerwana przez wojnę, organizowano klasy semestralne. Rozpoczęła działalność świetlica szkolna. Zarząd Miejski przeprowadził remont budynku.

Od 1957 do 1961 r. w lokalu szkoły dziennej mieściła się też szkoła wieczorowa dla pracujących.

W latach sześćdziesiątych szkoła przeznaczona dla trzystu dzieci musiała pomieścić ponad dziewięćset uczniów, dlatego w 1968 r. otwarto jej filię w Starosielcach. Istniała do stycznia 1973 r.

1 września 1969 r. funkcję kierownika placówki powierzono Danucie Wojniusz. W tym czasie znakomicie działały drużyny harcerskie, męska i żeńska, oraz drużyna zuchowa.

W r. sz. 1970/71 przeprowadzono kapitalny remont budynku. Od września 1972 r. dyrektorem szkoły był Józef Czarnecki. W r. 1974 zastąpiła go Teodozja Matusik.

W r. 1980 rozpoczęto kolejny kapitalny remont szkoły. Trwał przez cztery lata. W tym czasie ogrodzono posesję szkolną, budynek podłączono do elektrociepłowni

i sieci gazowej. Zmieniono pokrycie dachu, wymieniono część posadzek, ułożono boazerię, zainstalowano antenę zbiorczą.

Pojawiły się plany rozbudowy szkoły i budowy pełnowymiarowej sali gimnastycznej.

Pierwsza część planów została zrealizowana w 1988 r., gdy oddano do użytku nowe skrzydło szkoły z dwunastoma salami lekcyjnym, druga - dopiero w r. 1997, kiedy nastąpiło otwarcie nowej sali gimnastycznej, stołówki i świetlicy szkolnej.

1 września 1989 r. stanowisko dyrektora objął Wojciech Szałkowski. W r. sz. 1989/90 powstała „Pieśń szkoły”.

Ważne dla „Dwójki” wydarzenia miały miejsce na początku lat dziewięćdziesiątych. W maju 1992 r. Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę o zaakceptowaniu (po tajnych głosowaniach nauczycieli, uczniów i rodziców) kandydatury księdza Jana Twardowskiego na patrona szkoły.

30 września 1993 r. szkole nadano imię Księdza Jana Twardowskiego. Uroczystość odbyła się w obecności Patrona. Na pierwszym piętrze budynku odsłonięto i poświęcono tablicę pamiątkową z cytatem: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”

Żeby upamiętnić te historyczne chwile, każdego roku 30 września obchodzimy Święto Szkoły.

W 2002 r. dyrektorem "Dwójki" została Grażyna Czyżewska.

30 września 2003 r. świętowaliśmy dziesiątą rocznicę nadania szkole imienia. Z tej okazji po raz pierwszy wręczono „Niecodzinne Wyróżnienia <<Jaśki z Biedronką>>”, otwarto „Małą Galerię” z dziecięcymi ilustracjami do twórczości Patrona i okolicznościową wystawę „Ksiądz Jan Twardowski <<Pan od Przyrody>>”. Przed szkołą zasadzono dwa modrzewie: „Jasia” (bliżej głównego wejścia) i „Janka”.

Od 3 czerwca 2008 r. wszystkim szkolnym uroczystościom towarzyszy sztandar, na którym wyhaftowano logo szkoły: biedronkę w serduszkach i „dopełnienie” słów "Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą..." – „Kochamy wciąż za mało i stale za późno...".

Przez ostatnie osiem lat (od 2007 r.) szkołą kieruje Jolanta Murawska.

W chwili obecnej do „Dwójki” uczęszcza 381 uczniów. Radę Pedagogiczną tworzy 36 nauczycieli.

30 września 2013r. w ramach obchodów dwudziestej rocznicy nadania imienia szkole odbyła się konferencja nt. „Ksiądz Jan Twardowski. Inspiracje niezwykle”.

Od 2010r. realizujemy między innymi międzyszkolny projekt pod nazwą „ Jesień Talentów. Z inspiracji Księdza Jana”.



Wywiad z Panią Dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 2 im. Księdza Jana Twardowskiego w Białymstoku – Jolantą Murawską

Jubileusz 100-lecia naszej szkoły to dobra okazja, żeby zadać Pani Dyrektorki kilka pytań, dowiedzieć się czegoś o szkole i o Pani. Proszę nam powiedzieć, jak zmieniła się szkoła w ciągu 8 lat Pani urzędowania i z czego Pani Dyrektorka jest najbardziej dumna?

Staliśmy się szkołą otwartą i rozpoznawalną w mieście, realizującą szereg działań, np. projekty międzyszkolne, współpracujemy ze szkołami za granicą. Zapraszamy do współpracy różne instytucje, pozyskujemy patronaty honorowe. Ponadto zostało przeprowadzonych szereg remontów, powstał szkolny plac zabaw, mamy dostęp do Internetu w całym budynku, posiadamy nowoczesne pomoce dydaktyczne, np. tablice multimedialne. Jestem bardzo dumna z tego, że tak wspaniale się szkoła rozwija, że odnosimy mnóstwo sukcesów.



Jakie najważniejsze cele stawia Pani sobie jako dyrektorka szkoły i czy udaje się je osiągnąć?

Chciałabym, żeby szkoła była bezpieczna i przyjazna dla uczniów, nauczycieli oraz pracowników. Aby było to miejsce przeznaczone nie tylko do nauki lecz także do ogólnie pojętego rozwoju. Żebyśmy się tu uczyli nie tylko dodawać, odejmować, czytać i pisać, ale również miło spędzali czas. Bardzo ważne jest to, żeby nasza szkoła była tolerancyjna i każdy szanował się nawzajem. Sądzę, iż tak jest, lecz musimy się postarać, aby to utrzymać. Jak każdy dyrektorka chciałabym, aby uczniowie osiągalni wysokie wyniki w nauczaniu i zachowaniu. Na razie udaje się to znakomicie.

Co lubi Pani najbardziej w swojej pracy, a czego nie?

Bardzo lubię wręczać nagrody i robię to dosyć często, z czego bardzo się cieszę. Bardzo nie lubię natomiast upominać i karać uczniów.

Czy mogłaby Pani nam pokrótce przedstawić historię przekazania sztandaru szkole?

Sztandar ufundowała Rada Rodziców. Kiedy sztandar był gotowy Rada Rodziców wybrała poczet sztandarowy rodziców. Rada Pedagogiczna natomiast wybrała poczet sztandarowy spośród uczniów klas szóstych. Uroczystość przekazania szkole sztandaru odbyła się 03.06.2008 roku. Sztandar został poświęcony w kościele św. Rocha podczas Mszy Świętej, a następnie w cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy. Poczet rodziców przekazał sztandar dyrektorowi, dyrektor z kolei przekazuje go uczniom. Uczniowie składają przysięgę, że będą o niego dbać. Od tej pory, każdego roku, poczet sztandarowy składający się z uczniów klas szóstych przekazuje sztandar kolegom z klas piątych podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Skąd narodził się pomysł „Kapsuły Czasu”?

Pomysł „Kapsuły czasu” podsunęła mi pewna pani. Myślę, że jest wspaniały. Cieszę się, że spodobał się również Wam. Może właśnie wasze dzieci za 25 lat do niej zajrzą.

Czy Pani zdaniem nasz szkoła wyróżnia się wśród innych szkół, jeśli tak, to czym?

W naszej szkole uczy się około 380 uczniów, to nie jest dużo, ale też niemało. Dzięki temu rozpoznajemy się na korytarzach i nie czujemy się tu anonimowo. Nie mamy odczucia, że nikogo nie znamy i nikt nie zna nas. Jest to bardzo ważne. Miło jest iść korytarzem i widzieć znajome uśmiechnięte buzie.

Jakie ma Pani plany i co zamierza Pani zrobić, by nasza szkoła była jeszcze lepsza?

Potrzeby są ogromne. Należy stale dbać o wymianę zużytego sprzętu na nowy: komputery, tablice multimedialne, projektory. Boiska szkolne również wymagają modernizacji.

W związku z jubileuszem szkoły prosimy Panią, aby zechciała Pani coś szczególnego przekazać uczniom i nauczycielom „Dwójki”?

100 lat to długi okres. Były chwile wzruszające i piękne, były też tragiczne (okres wojny). Dzisiaj, podsumowując te 100 lat wytyczamy jednocześnie nowe cele. Patrząc w przyszłość pamiętajmy o tym, co za nami, pamiętajmy o ludziach, którzy byli związani z naszą szkołą: dyrektorach, nauczycielach, uczniach, absolwentach. To dzięki nim nasza szkoła tak wspaniale się rozwinęła. Mam nadzieję, że przed nami jeszcze wiele sukcesów i radości. Naszej szkole życzę tego, by zawsze znalazło się dla niej miejsce w waszych sercach. Aby szkoła piękniała, rozwijała się i żebyście byli dumni z tego, że się w niej uczyliście.

Dziękujemy za miłą rozmowę.

Rozmawiały: Anastazja Czech i Dominika Dąbrowska z kl. Va

Twórczość uczniów

Moja szkoła

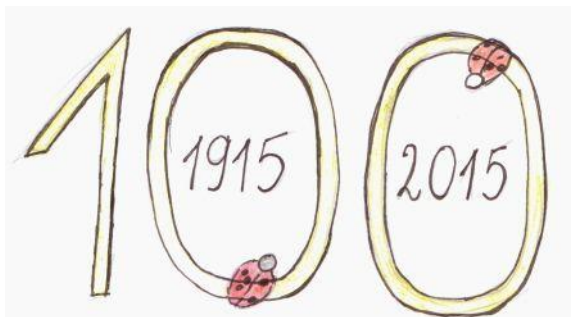
Do "Dwójki"
chodził mój dziadek,
chodziła i mamusia.
Teraz chodzę ja,
córeczka i wnusia.

Ta szkoła tak wiele przetrwała.
Wojnę światową widziała.
Niejedne straszne opaly
jej mury już wytrzymały:
wichry, ulewy, burze
i awantury duże...

Przez 100 lat
z uczniami przeszła czasu szmat.

Z wdzięczności za to głośno wołam:
Niech żyje "Dwójka" - wzorowa szkoła!

Joanna Prószyńska



Rys. Maja Czurał kl. VB

Wywiad z Panią Teodozją Matusik – Dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 2 w Białymstoku w latach 1974 - 1989.

W związku z jubileuszem 100-lecia szkoły chciałobyśmy zadać Pani kilka pytań. Ciekawi nas, jak wyglądała nasza szkoła w latach 1974-1989, kiedy Pani była jej Dyrektorem.

Jak Pani wspomina tamten czas?

Pracę w Szkole Podstawowej nr 2 rozpoczęłam 1.02.1972r.

Szkoła miała bardzo trudne warunki lokalowe. Dzieci uczyły się na trzy zmiany. Dzięki wyteżonej pracy i zaangażowaniu wszystkich nauczycieli wyniki nauczania były wysokie. Badanie wyników nauczania organizowało Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Przez wiele lat zajmowaliśmy 2. lub 3. miejsce wśród 49 szkół podstawowych istniejących na terenie miasta Białegostoku. To był nasz sukces.

Aby poprawić warunki pracy i nauki, zaplanowaliśmy rozbudowę naszej szkoły. Nie było to łatwe, ponieważ w tym czasie brakowało materiałów budowlanych i pieniędzy, ale powoli po wykonaniu projektu rozbudowy szkoły, zaczęły się prace.

Dobudowaliśmy 14 sal lekcyjnych, które oddaliśmy do użytku w roku szkolnym 1987/ 1988.

Następnie przystąpiliśmy do budowy sali gimnastycznej, której nam bardzo brakowało. Zajęcia z wf. odbywały się przez wiele lat na boisku szkolnym lub na korytarzach szkoły. Wykonaliśmy fundamenty pod salę gimnastyczną i blok kuchenny.

Po wyposażeniu szkoły w meble i pomoce naukowe odeszłam na emeryturę 1.09.1989r.

Dyrektorem szkoły został p. Wojciech Szalkowski, który kontynuował budowę sali gimnastycznej. W zawodzie nauczycielskim pracowałam 38 lat.

Piastowała Pani stanowisko dyrektora przez 15 lat. Jakie najważniejsze cele stawiała Pani sobie jako Dyrektor „Dwójki” i czy udało się je osiągnąć?

Najważniejszym celem, jaki chciałam osiągnąć, było dążenie do jak najwyższych wyników nauczania i wychowania oraz kształtowania w uczniach postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z obowiązującymi zasadami. Ponadto, mając na uwadze wszechstronne rozwijanie zainteresowań młodzieży, bardzo dużo uwagi przywiązywałam do właściwej pracy kół zainteresowań i innych zajęć pozalekcyjnych. Oczywiście, troszczyłam się bardzo o majątek szkoły. Jako dyrektor tej placówki swoje zadania wypełniałam systematycznie i konsekwentnie. Myślę, że cele swoje osiągnęłam. Świadczą o tym wysokie oceny mojej pracy wystawiane przez Urząd Miejski Wydział Oświaty i Wychowania w Białymstoku.

Jakiego przedmiotu uczyła Pani Dyrektor?

Uczyłam wielu przedmiotów. Najpierw było to nauczanie początkowe w klasach I-IV, a po reformie oświatowej klasy I-III. W innych szkołach uczyłam geografii, pracy technika i w-f. Ukończyłam Studium Nauczycielskie ze specjalizacją nauczanie początkowe, WF i praca technika, następnie wyższe studia I i II stopnia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego Filia w Białymstoku. Po studiach magisterskich pojęłam naukę



w podyplomowym studium „Organizacji Oświaty dla Kierowniczej Kadry Oświatowej” w Sulejówku. Pomogło mi to w kierowaniu placówką.

Ile oddziałów było wówczas w szkole? Ilu uczniów ona liczyła?

W szkole istniały zazwyczaj dwadzieścia dwa lub dwadzieścia trzy oddziały. Uczyło się w nich około tysiąca uczniów.

Jakie imprezy należały do tradycji szkoły, jakie zwyczaje?

W każdy poniedziałek przed lekcjami o godz. 7:30 odbywał się apel, na którym przekazywano wszelkie informacje. Często występowały dzieci, które odbierały pochwały, nagrody i dyplomy za różne osiągnięcia. Zdarzały się również nagany, aczkolwiek było ich bardzo mało. Przygotowywano też części artystyczne z okazji świąt i rocznic, np. Dzień Wojska, Dzień Nauczyciela, Dzień Górnika, itp.

Jakie kary i nagrody otrzymywali uczniowie ponad czterdzieści lat temu?

Bazowaliśmy na nagrodach i pochwałach, gdyż uważaliśmy, że kary i nagany zniechęcają uczniów do pracy. Staraliśmy się ich mobilizować różnymi sposobami.

Jaki strój obowiązywał uczniów?

Dzieci nosiły granatowe fartuszki, przy których koniecznie musiały być białe kołnierzyki oraz tarcza szkoły na lewym przedramieniu. Fartuszki były szyte samodzielnie przez rodziców lub kupione w sklepach.

Czym nasza szkoła wyróżniała się spośród innych szkół?

Nasza szkoła wyróżniała się wysokimi wynikami nauczania. Zazwyczaj zajmowała II, III miejsce wśród 49 szkół miasta Białegostoku. W 1984 r. szkoła zajęła I miejsce w mieście pod względem wyników nauczania języka polskiego. To naprawdę wielki sukces, byłam z tego bardzo dumna.

Jak postrzega Pani społeczność uczniowską na przestrzeni wieloletniej pracy z młodymi ludźmi?

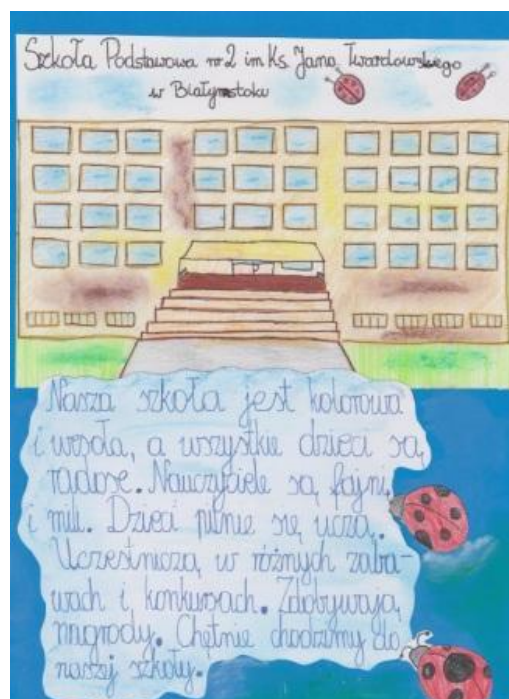
Dzieci były bardzo czynne i wyczuwane na potrzeby społeczne. Nie pamiętam ucznia, który nie chciałby pracować społecznie. Duży wpływ na to mieli wychowawcy, gdyż tłumaczyli, jak postępować, aby nie skompromitować szkoły.

Czego życzyłaby Pani Dyrektor naszej szkole z okazji jubileuszu?

Jak najwyższych wyników nauczania i wychowania i tego, aby z tej szkoły wychodzili w pełni przygotowani do dalszej nauki i pracy młodzi ludzie.

Dziękujemy za miłą rozmowę, która przybliżyła nam obraz przeszłości naszej szkoły. Do zobaczenia na spotkaniu z okazji jubileuszu.

Rozmawiały: Anastazja Czech i Dominika Dąbrowska
z klasy Va



Praca projektu e-Twinning rys. Patrycja Zimodro kl.3a

Wywiad z Panem Edmundem Lajdorfem, inicjatorem i organizatorem zjazdu absolwentów naszej szkoły (1952 – 1959) w 2010 roku.

Kiedy i z udziałem jakich gości odbyło się to spotkanie?

Spotkaliśmy się 11 września 2010 roku o godz. 12:00 w sali klubowej hotelu „Turkus”. Uczestnikami byli dawni uczniowie klasy Ib do VIIb (1952-1959). Obecnie wszyscy mamy po 70, 71 lub 72 lata. Zebrało się 25 osób. Swoją obecnością zaszczyliła nas Pani Dyrektor Jolanta Murawska. Pamiątkowe zdjęcie z tego spotkania znajduje się na korytarzu po przeciwnej stronie Jej gabinetu. Obecnie wszyscy zostaliśmy zaproszeni na Jubileusz 100-lecia Szkoły. Jestem bardzo ciekawy, kto przybędzie.



Co Pana zainspirowało do tego rodzaju działań?

Przez całe życie nieustannie coś organizowałem i pewnego razu wpadłem na pomysł, aby zrobić coś innowacyjnego, coś czego, być może, jeszcze nie było. Postanowiłem odnaleźć kolegów i koleżanki z najmłodszych lat szkolnych. Ludzie na ogół organizują zjazdy po ukończeniu gimnazjum, liceum, po studiach, a ja chciałem spotkać kolegów ze szkoły podstawowej, których poznałem gdy mieli po 7, 8 lat. Nie wiem, czy ktoś w Polsce urządził takie spotkanie po 50, a z niektórymi uczniami po 58 latach. Może to rekord Polski?

Jak Pan to wszystko zorganizował?

Działalem sam. Odnalazłem wszystkich uczniów klasy z rocznika 1952 – 1959. Dzwoniłem do kolegów, szukałem w serwisie społecznościowym „Nasza klasa”. Zachęcałem znajomych do dalszych poszukiwań. Najtrudniej było z dziewczynkami, gdyż pozmiały nazwiska. W dużej mierze pomogła mi Pani Dyrektor. W końcu odnalazłem 87 uczniów (44 dziewczynki i 43 chłopców). Część z nich już nie żyje (17 osób). Zaraz po wojnie dzieci często i ciężko chorowały, opuszczały lekcje na wiele miesięcy co sprawiało, że nie przechodziły do następnej klasy, zmieniały miejsca zamieszkania, dlatego przez siedem lat nauki przez naszą klasę przewinęło się 87 uczniów. Rozjechali się potem po całej Polsce, odnalazłem ich w Warszawie, Łodzi, Szczecinie, Sopocie, Pile i w całym naszym województwie. Dwie osoby są za granicą: w Stanach Zjednoczonych i w Szwajcarii. Moi koledzy z tamtych lat pracowali w różnych zawodach i na różnych stanowiskach. Leszek Falkowski, kolega z USA, był konstruktorem samolotów pasażerskich Jumbo Jet - Boeing 747 i 777 oraz wojskowych m.in. F-18 i F-35. Wśród nich są także architekci, lekarze, artyści malarze, redaktorzy, pisarze, nauczyciele, budowlańcy, tkacze, handlowcy, księgowi, pielęgniarki, laboranci, farmaceuci, rolnicy, wykładowcy, instruktorzy, inspektorzy pracy, informatycy, maszyniści, mechanicy-ślusarze, modelki, sędzia międzynarodowych zawodów strzeleckich, kierowcy, dyrektorzy, kierownicy, sekretarki, urzędnicy, pracownicy TV...

Jak długo szukał Pan swoich przyjaciół z dawnych lat?

Poszukiwania rozpocząłem w 2009 roku około Bożego Narodzenia, a zakończyłem latem 2010 roku. Trwało to mniej więcej pół roku, gdyż we wrześniu odbyło się spotkanie. Muszę przyznać, że poszukiwania były żmudne i trudne, wiele osób po prostu nie chciało czy nie mogło odpowiedzieć na mój apel.

Czy utrzymuje pan kontakty z kolegami?

Tak, wszyscy je utrzymujemy. Niektórzy są już sami na tym świecie i dziękują mi, że zorganizowałem ten zjazd, gdyż dzięki temu odnaleźli bratnie dusze i znów mają możliwość spotkania się.

Czy może Pan nam pokrótce opisać jak wyglądały zajęcia w szkole?

Nauka trwała od godz. 8:00 do godz. 14:00 lub 15:00. Nasza klasa liczyła 54 uczniów.

Pamiętam, że w klasach I do IV uczyła nas Pani Janina Wojtowicz, później Pani Jadwiga Farat. Bardzo lubiliśmy lekcje wf., które odbywały się w małej sali gimnastycznej lub na boisku szkolnym. Zimą jeździliśmy na sankach. Chodziliśmy na tzw. „Górkę Makala”. Stąd,

wzdłuż ulicy Kopernika mknęliśmy, aż do wiaduktu kolejowego. Robiono nam często, tak samo jak teraz kolejnym pokoleniom, kartkówki i klasówki. Szkoła dawała nam wiele radości, tu nawiązywaliśmy pierwsze przyjaźnie. Kojarzyła się z konkursami, wystawami, biblioteką.

Dziękujemy Panu za rozmowę i do zobaczenia na uroczystościach z okazji Jubileuszu.

Rozmawiały: Zofia Paszkiewicz i Wiktoria Waszczuk z kl. VIb



Wywiad z Panem Andrzejem Beya – Zaborskim, aktorem Teatru Lalek w Białymstoku, absolwentem naszej szkoły.

Jak Pan wspomina okres nauki w szkole podstawowej? Czy Pan pamięta, ile to było lat temu?

Och, nie pamiętam, ale to już chyba pół wieku. Cudownie, sympatycznie wspominam moją szkołę podstawową i nauczycieli. Lubiłem wszystkie przedmioty, oprócz matematyki. Szkołę średnią nienawidziłem, męczyłem się w niej. Za to studia przyjemnie zapisały się w mojej pamięci.

Jakich nauczycieli Pan pamięta?

Pamiętam Panią Teresę Kossakowską, nauczycielkę języka polskiego, która była moją wychowawczynią, Pana Dobrowolskiego, nauczyciela gimnastyki. Kojarzę też twarze innych nauczycieli, widzę je, ale ich nazwiska już mi się zatarły w głowie.

Na jakie zajęcia pozalekcyjne Pan uczęszczał?

Kiedyś nie było tylu zajęć pozalekcyjnych i nie miało się wielkiego wyboru. Lubiłem sport, więc uczęszczałem na SKS. Spotykaliśmy się w sali gimnastycznej i graliśmy w piłkę.

Jak zaczęła się Pana przygoda z aktorstwem? Czy nauka w szkole podstawowej miała wpływ na rozwój Pana kariery zawodowej, czy pomogła w osiągnięciu sukcesów zawodowych?

Nie, absolutnie!!! Szkoła podstawowa nie miała żadnego wpływu. W wyborze zawodu mi nie pomogła. Do szkoły teatralnej dostałem się zupełnie przez przypadek. Pewnego dnia, idąc ulicą, przeczytałem, że jest nabór do PWST Wydział Łalkarski. Wcześniej ,oczywiście, grałem, jako muzyk jazzowy, rockowy, byłem perkusistą. W pewnym momencie mojego życia musiałem zdecydować, co mam robić dalej. Zdałem więc egzamin i dostałem się do szkoły teatralnej. Skończyłem ją z „czerwonym” dyplomem prymusa. W nagrodę za osiągnięte wyniki dostałem mieszkanie od Prezydenta! Bardzo dużo czytałem, wyróżniałem się na języku polskim, w analizowaniu dzieł literackich, z historii. Interesowałem się wszystkim, między innymi kosmosem. Pamiętam, że w klasie nikt , poza mną, się tym nie fascynował. Nauczyciel prosił, abym przeprowadził pogadankę na ten temat podczas lekcji.

Nienawidziłem natomiast matematyki. Całki to było dla mnie zabójstwo. Komu dziś to się przydaje? To przez matematykę powtarzałem klasę trzecią w szkole średniej. Tak bardzo chciałem zgłębić materiał, by być dobrym elektrykiem, że... uczyłem się w tym zakresie 7 lat. Jeśli kogoś się zmusza do tego, czego ten ktoś nie chce robić, fatalnie się to kończy. Matematyki uczyłem się na pamięć.

Grał Pan różne role teatralne, filmowe, reżyserował Pan spektakle. Proszę nam powiedzieć, którą formę pracy Pan najlepiej lubi?

Bardzo trudno określić, generalnie każda z tych form jest fantastyczna. Ostatnio wystawiłem „Krzywą wieżę” - tragifarsę w teatrze, spektakl dla dorosłych. Preczytałem ten tekst i po prostu zauroczyłem się nim. Chodziłem z tym dziełem prawie dwa lata, w końcu zrealizowaliśmy pomysł z koleżanką. Jest to historia pewnego małżeństwa. Pomógł nam w reżyserii Pan Wojciech Szlachowski. Każde z twórczych wyzwań ma swoje blaski



i cienie. Lubię grać w filmie, na scenie i od czasu do czasu coś reżyseruję, jakieś małe formy teatralne.

Jak wygląda praca aktora nad rolą? Myślę, że trzeba mieć bardzo dobrą pamięć.

Dobra pamięć to podstawa, to dopiero fundament. Jeśli nie znamy tekstu na pamięć, to nie ma o czym rozmawiać. A ponadto każdy bohater ma swój rys psychologiczny. Trzeba zgłębić psychikę i tajniki postaci, którą będzie się grało, zebrać wszystkie wiadomości na temat danego bohatera, zrozumieć postać i w jakiś sposób z nią się utożsamić. Jest to praca na żywym organizmie, psychologicznie bardzo skomplikowana.



Która rola, Pana zdaniem, przyniosła Panu sławę?

Są dwie role, które cenię najbardziej. To „Pan Fajnacki” w Tatrze Lalek w Białymstoku, grałem go kiedy was jeszcze nie było na świecie. To był bohater, z którym się wszystkie dzieci utożsamiały. Ja nie mogłem przejść ulicą, bo za mną biegły tłumy i rozlegał się krzyk. Dzieciaki wołały: „Pan Fajnacki, Pan Fajnacki!!!”. Szczególnie zapisała się też w mojej karierze rola filmowa komendanta Henryka z serialu „U Pana Boga...”. To są dwie wykreowane przeze mnie postacie, które pozwoliły mi jakoś zaistnieć.

Czy będą dalsze części, tego serialu?

Nie, nic nie wskazuje na to, żeby serial miał się wzbogacić o kolejne części. Jednak zachęcam, piszcie do telewizji, że chcecie nowych spotkań z komendantem Henrykiem.

Nad czym Pan obecnie pracuje?

Dostałem propozycję zagrania w Warszawie w „Mayday”. Zastanawiam się również nad wyreżyserowaniem sztuki „Igraszki z Diabłem” w Teatrze Lalek w Białymstoku, w planach jest też jakiś film. Trzy tygodnie temu obchodziłem 40 - lecie mojej pracy na scenie, to już dużo.

Czy pozostały Panu jakieś przyjaźnie z okresu szkoły podstawowej?

Tak, jutro na przykład mam umówione spotkanie z kolegą, z którym uczyłem się w podstawówce, a potem w szkole średniej. Spotykamy się na tzw. „wieczorynce”.

Czy ma Pan jakieś wewnętrzne poczucie więzi ze szkołą?

Kiedy przechodzę lub przejeżdżam obok, to coś mnie ciągnie do szkoły. Wasza szkoła to obecnie moloch, kombinat, kiedyś była mała. Wiążą mnie z „Dwójką” sympatyczne wspomnienia.

Pora na pytanie puentujące. Co by Pan chciał przekazać uczniom naszej szkoły?

Żebyście zawsze szli za głosem serca i się nie poddawali. Jeśli macie jakieś swoje hobby, pasję, czujecie, że chcielibyście coś ciekawego zrobić, to róbcie to do końca i walczcie o to. Starajcie się być w tej dziedzinie najlepszymi, gdyż dzisiaj tylko ci najlepsi mogą zaistnieć. To nie chodzi o karierę, abstrahując od kwestii artystycznej nie tylko w moim zawodzie, ale bądźcie dobrymi stolarzami, masarzami... Trzeba kochać to, co się robi, i działać z pasją, wtedy życie staje się łatwiejsze. Nie wyobrażam sobie, żeby w ciągu dnia wykonywać coś, czego się nie lubi, to koszmar.

Bardzo dziękujemy, że Pan zechciał udzielić nam wywiadu. Życzymy dalszych sukcesów zawodowych i ciekawych ról.

Rozmawiali: *Maja Czurak, Szymon Backiel, Maciej Jarocki z kl.Vb*

Wywiad z Panem Andrzejem Chilińskim, który przeczytał prawie cały księgozbiór zgromadzony w bibliotece szkolnej, absolwentem naszej „Dwójki”.

Jak dawno temu ukończył Pan naszą szkołę?

Ukończyłem tę szkołę 22 lata temu (1985-1993).

Czy lubił Pan chodzić do „Dwójki”?

Tak, ta szkoła miała dobry klimat i bardzo miłych nauczycieli. Prowadzono ciekawe zajęcia.

Jak Pan wspomina naszą szkołę, co ciekawego w niej się działo?

W szkole podstawowej rozbudził się we mnie zapał do czytania książek.

Postanowiłem, że przeczytam wszystkie książki, jakie są w bibliotece szkolnej i uparcie do tego dążyłem. Kiedy już swój cel osiągnąłem, zacząłem

korzystać z innych bibliotek w mieście. Wyrobiłem sobie technikę szybkiego czytania, najpierw czytałem zdaniami, potem akapitami, a potem całymi stronami.



Dowiedzieliśmy się, że obecnie do naszej szkoły uczęszcza Pana córka, ma Pan więc możliwość porównania dawnej „Dwójki” ze współczesną. Jakie zmiany Pan zauważa?

Szkoła zmieniła się z zewnątrz. Jest zdecydowanie większa. Kiedy uczyłem się w pierwszej klasie, istniała tylko stara część placówki, nie było tylu sal lekcyjnych. Wejście do szkoły mieściło się w przedwojennym budynku. Kiedy odchodziłem, kończyła się budowa sali gimnastycznej.

Pana córka to już drugie pokolenie uczniowskie. Czy ona chętnie chodzi do naszej szkoły?

Tak, bardzo chętnie. Muszę przyznać, że trochę się przyczyniłem do tego, ponieważ często opowiadałem jej o „Dwójce”. Nawet kiedy była przedszkolakiem, już chciała do niej chodzić, marzyło jej się noszenie tornistra.

Kto był Pana wychowawcą?

Przez 8 lat mojej nauki było ich kilku, ale najlepiej pamiętam ostatnią wychowawczynię i najcieplej ją wspominam - to Pani Jolanta Mieleszko. Miała dobry, szczerzy stosunek do mnie i do całej naszej klasy.

Czy któregoś jeszcze nauczyciela wspomina Pan szczególnie ? Dlaczego?

Dobrze pamiętam też Pana Piotra Ciszę, który zaszczepiał w nas chęć do porządnego wysiłku fizycznego. Dziękuję Panu teraz, za ten, jakże potrzebny, „wycisk” na lekcjach wf., gdyż dzięki temu dziś jestem zdrowy i mam dobrą kondycję. W mojej pamięci miło zapisała się

również polonistka, Pani Marta Leonczuk, która rozwinęła we mnie zamiłowanie do książek i humanistyki oraz Pani Dyrektor Teodozja Matusik.

Jak potoczyły się Pańskie losy po szkole podstawowej?

Uczyłem się w Technikum Odzieżowym. Potem skończyłem Wyższą Szkołę Dziennikarską im. M. Wańkowicza w Warszawie. Pracę jednak podjąłem w branży technologicznej IT. Obecnie pracuję w mediach, konkretnie w TVN 24. Nasz białostocki ośrodek obejmuje rejon wschodniej Polski i wschodniej Europy. Jestem inżynierem wozu satelitarnego. Kiedy coś się wydarzy, jakiś wypadek, ważna historia, zabieram sprzęt i jedziemy z ekipą na miejsce, aby zrobić reportaż. Więcej mnie w domu nie ma, niż jestem. Czasami wyjeżdżamy w niebezpieczne miejsca, takie jak np. Ukraina, gdzie trwa wojna domowa, zakładamy wtedy kamizelki kuloodporne. Relacje nadajemy na żywo, bez przygotowania. Praca reportera jest trudna, ale ciekawa. Dzięki przeczytanym książkom znalazłem odpowiedź na każde nurtujące mnie pytanie oraz potrzebną wiedzę, która teraz ogromnie mi się w pracy przydaje. Zachęcam Was zatem do czytania. W książkach wszystko znajdziecie. Książka otwiera umysł, a ci, którzy czytają, mają szansę na lepszą pracę, lepsze zarobki i – w konsekwencji - lepsze życie. **Dziękujemy serdecznie za rozmowę i życzymy sukcesów w pracy zawodowej.**

Rozmawiali: Maciej Jarocki, Maja Czurak, Julian Żrubek kl. VB



Rys. Aleksandra Poradzińska kl. IVa

Julek Żrubek - uczeń klasy Vb - rozmawia ze swoją babcią P. Różą Walczuk, absolwentką naszej szkoły, oraz swoją mamą P. Anną Baroody, absolwentką i nauczycielką „Dwójki”.

Redaktor, Julek Ż. – Babciu, słyszałem , że większa część naszej rodziny uczyła się w mojej szkole. Ja reprezentuję już czwarte rodzinne pokolenie uczniowskie w „Dwójce” . Jak wyglądała szkoła, kiedy Wy, Babciu i Mamo, w niej się uczyliście ?



R. Walczuk (Babcia) – Tak, to była również **moja** szkoła. Uczyłam się w „Dwójce” w latach

1948 -1955. Minęło już 67 lat, odkąd rozpoczęłam w niej naukę. Szkoła nasza była jedną z największych i nowoczesniejszych placówek oświatowych w Białymstoku. Mieściła się w dwupiętrowym murowanym budynku posiadającym własną kotłownię. Z jednej szatni korzystali wszyscy uczniowie. Na parterze urządzono gabinet Kierownika szkoły (w tych czasach nie było jeszcze dyrektora).

A. Baroody (Mama) Swoją edukację rozpoczęłam w 1983 roku w klasie Id. Lekcje mieliśmy w sali nr 20. Stały w niej zielone ławki z otworami na kałamarz z atramentem. Budynek szkolny w trakcie mojej nauki się rozbudowywał . Uczyliśmy się na dwie zmiany. Pamiętam, jak było ciemno, kiedy wracałam z zajęć do domu po godz. 18:00.

Redaktor: Jak wyglądały lekcje?

R. Walczuk: - Wszystkie lekcje z wszystkich przedmiotów odbywały się w jednej sali. Trwały 45 minut. Była to szkoła siedmioletnia.

A. Baroody: - W moich latach nauki szkoła podstawowa była ośmioklasowa. Lekcje trwały też 45 minut. Nie posiadaliśmy zeszytów ćwiczeniowych, wszystko zapisywaliśmy do zeszytów tradycyjnych. Każdy z nas z niecierpliwością wyczekiwał dzwonka, aby na przerwie pobawić się, zjeść drugie śniadanie, porozmawiać z koleżankami i kolegami.

Redaktor: Czy w szkole była stołówka i obiady, tak jak dziś?

R. Walczuk: -Stołówki nie było. Natomiast podczas długiej przerwy panie woźne przynosiły do klasy wiadro czarnej kawy zbożowej i rozlewały do kubków każdemu uczniowi. Dzieci wyjmowały z teczek białe serwetki, rozkładały je na ławce i jadły drugie śniadanie.

A. Baroody: - Stołówka mieściła się w piwnicy, teraz to pomieszczenie zajmują strażnicy szkolni, czyli tzw. „Panie Stop”. Jedzenie nam smakowało. Często podawano ziemniaki i różne rodzaje kasz. Uwielbiałam kaszę manną z miodem. Pycha. Oprócz obiadów każdego dnia dostawaliśmy szklankę gorącego mleka.

Redaktor: - Jak ubierali się uczniowie w tamtych czasach ?

R. Walczuk: - Dziewczynki chodziły w czarnych fartuszkach z białymi kołnierzykami. Latem obowiązywał czarny fartuszek - krzyżaczek. Na wszelkie uroczystości wkładało się białą bluzkę i granatową plisowaną spódnicę. Chłopacy chodzili w białych koszulach.

A. Baroody: - Wszyscy uczniowie nosili niebieskie lub granatowe fartuszki, koniecznie z białym wyprasowanym i usztywnionym kołnierzykiem oraz tarczą na ramieniu.

Reporter: Jak wyglądała biblioteka?

R. Walczuk: - Biblioteka zajmowała jedną salę, w której znajdowały się szafy z książkami. Uczniowie na przerwach przychodzili i wymieniali lektury. Dziecko, które przeczytało najwięcej książek, na koniec roku szkolnego otrzymywało nagrodę.

A. Baroody: - Biblioteka znajdowała się w tym samym miejscu co teraz, wyglądała identycznie, tylko miała stare meble. Organizowano konkursy na najlepiej czytającą klasę.

Redaktor: Ilu uczniów było w klasie?

R. Walczuk: - W klasie było ponad 40 uczniów.

A. Baroody: - W mojej klasie było dużo uczniów -34.

Redaktor: Czy lubiłaś szkołę?

R. Walczuk: - Tak. Z Panią Krystyną Kurcewicz – Ameljan dekorowaliśmy szkołę na wszelkie uroczystości, robiliśmy gazetki ścienne, transparenty, itp...

A. Baroody: - Tak, lubiłam. Pomimo wielu zajęć i prac domowych chętnie chodziłam do szkoły. Były takie chwile, kiedy nie chciało mi się iść. Najchętniej uczestniczyłam w zajęciach chóru, z którym występowałam na apelach i konkursach. Prowadziły go Pani Mieszalska i Pani Hac. Gdybym nie lubiła szkoły, nie zostałabym nauczycielką.

Redaktor: - Co dzieci robiły w szkole?

R. Walczuk: - Uczyliśmy się, tak jak Ty dzisiaj, bawiliśmy się podczas przerw, nasze zainteresowania rozwijaliśmy w kółkach przedmiotowych. Braliśmy udział w pochodach pierwszomajowych oraz czynach społecznych.

A. Baroody: - W okresie wiosenno - letnim podczas przerw wychodziłam na szkolne podwórko, aby pograć z koleżankami w gumę i klasy. Skakałyśmy również na skakance. Obowiązkowe były czyny społeczne, w ramach których sprzątałyśmy teren wokół szkoły, klasę, wykonywałyśmy dekorację. Lekcja wf. wyglądała tak samo jak dziś, ale nie było tak dużej i pięknej sali gimnastycznej oraz sprzętu sportowego. Zajęcia odbywały się w małej sali gimnastycznej lub na korytarzach szkolnych. Rodzice sami szyli woreczki z grochem, szarfy.

Redaktor: - Czy organizowano Wam wycieczki szkolne?

R. Walczuk: - Nie, w latach 1948-1955 szkoła nie organizowała żadnych wycieczek.

A. Baroody: - Tak, uczestniczyliśmy w wycieczkach jedno, dwu i trzydniowych. Najbardziej pamiętam wyjazd do Borek w klasie piątej, była to niezapomniana wycieczka.

Redaktor: Mamo, dlaczego zdecydowałaś się na pracę w tej szkole?

A. Baroody: - Ta szkoła jest bliska memu sercu, mam do niej wielki sentyment. Uczyła się w niej przecież część naszej rodziny: moja babcia, mama, ciocia Ania, wujek Jarek, brat Adam, córka Gabrysia oraz Ty. Tu zaczynałam swoją edukację, a będąc na studiach, odbyłam w tej szkole praktykę dyplomową. Miałam wtedy nieco ułatwione zadanie, bo znałam prawie wszystkich nauczycieli, każdy zakątek tego budynku. A poza tym szkoła znajduje się blisko mego miejsca zamieszkania, więc chyba los tak chciał, że dostałam w niej pracę. Cieszę się bardzo, że mogę w „Dwójce” uczyć. Może kiedyś będą pracować tu moje dzieci???

Redaktor: - Powiedz, proszę, jakie to uczucie przekroczyć próg szkoły w innej roli, która z tych ról jest trudniejsza - ucznia czy nauczyciela?

A. Baroody: - Wspaniałe uczucie! Kiedyś byłam uczennicą tej szkoły, teraz nauczycielem. Mam ogromny sentyment do niej. Osiem lat się tu uczyłam, a teraz sama uczę już piętnaście lat nowe pokolenia dzieci. Obie role są trudne. Jako uczeń masz obowiązek uczyć się, jeśli chcesz osiągnąć wyznaczony cel w życiu. Jako nauczyciel jesteś odpowiedzialny za dzieci, które „wziąłeś pod swoje skrzydła”. Chcesz nauczyć je wszystkiego co najlepsze, aby byli prawymi, mądrymi ludźmi w przyszłości.

Redaktor: Może chciałabyś coś przekazać czytelnikom z okazji jubileuszu „Dwójki”?

A. Baroody: - Wszystkim życzę owocnej i twórczej pracy, a Jubilatce „Dwójce” następnych 100 lat.

Dziękuję za ciekawą rozmowę.

Życzenia dla naszej Szkoły z okazji jej stulecia

Każdy jubileusz to okazja do złożenia życzeń. Kochanej Jubilatce, życzymy zawsze z głębi serca. Poniżej prezentujemy kilka z nich.



Nasza Szkoła

Kochana Szkoło Księdza Jana!
Przez wiele dzieci uwielbiana,
wybitnych uczniów tutaj mamy
i dlatego naszą „Dwójkę” polecamy.
Nasz Patron czuwa nad nami z góry,
on nigdy nie chodził ponury.
Nasi nauczyciele cierpliwość do nas mają,
codziennie serdecznie nas witają

*Autorki: Kamila Cyblik, Klaudia Bondar,
Paulina Walczyk, Iza Regudzka.*

100 lat!

Nasza Szkoła ma sto lat,
mówi o tym cały świat.
Uczniom i wychowawcom,
łza się w oku kręci.
Ciepło się zrobiło w sercach,
Pękł termometr z rtęci.
Nasza Szkoła ma sto lat,
mówi o tym cały świat!

Autorka: Anastazja Czech

Kochana szkoło!

Z okazji Twojego stulecia, życzę
dużo wspaniałych uczniów i radości,
a w dniu jubileuszu dużo gości.
Abyś przez następne lata
się rozwijała i grzecznych uczniów miała.

Autor: Mateusz Jarmusik

Kolejnych 100 lat, Szkoło, Ci życzymy
Masz przecież urodziny!
W tym dniu otrzymasz życzeń wiele,
gdyż wielbią Cię przyjaciele.

Autor: Dawid Zinzuk

Nasza kochana Biblioteko, życzę Ci
kolejnych szczęśliwych stuleci i żebyś
miała więcej książek oraz bardzo dużo
zagorzałych czytelników.

Autor: Michał Sołtysiuk

Z okazji stulecia szkoły składam
wszystkim Nauczycielom i Uczniom
najserdeczniejsze życzenia, aby czas
spędzony w szkole minął jak najlepiej.
Oprócz tego Szkole życzę jak najwięcej
uczniów.

Autor: Mateusz Matys

Z okazji stulecia szkoły życzę wszystkim
Nauczycielom dobrego roku szkolnego.
Uczniom zaś, aby szczęśliwi byli, dobrze
się uczyli i zawsze się cieszyli.

Autor: Filip Kolejkowicz

Bo to ona właśnie przez 100 lat
nasza „Dwójka”
uczy jak patrzeć na świat

Autor: Anonimowy

Droga Szkoło!

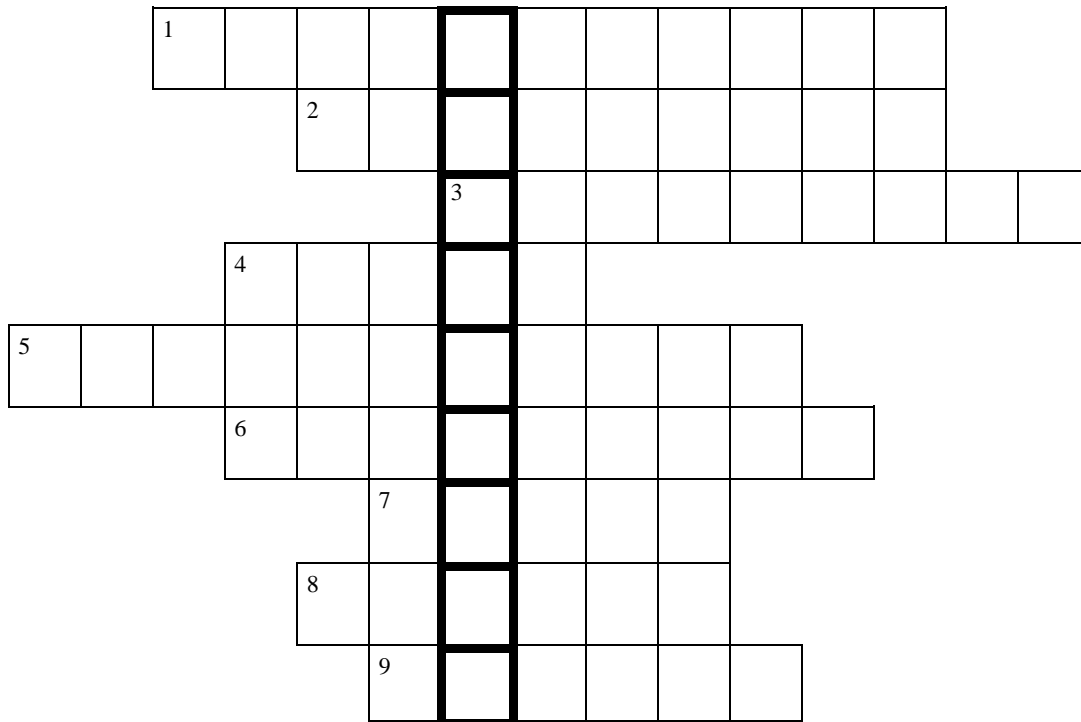
Życzę Ci, aby każdy dbał o Twoje mienie,
aby każdy uczeń bez wyjątku lubił Ciebie.

Autor: Krzysztof Bremer



Rys. Melania Kadziszewska

Przeczytaj historię szkoły i rozwiąż krzyżówkę



1. Jakiego języka, oprócz języka polskiego, uczyły się dzieci w czasie II wojny światowej?
2. Dyrektorką szkoły od 1919r. była Józefa.....
3. Nazwa jednego ze szkolnych wyróżnień "Jasiek z"
4. Obok wejścia do szkoły posadzono modrzewie „Janka” i
5. Przy jakiej ulicy mieściła się szkoła w 1915r?
6. Którą rocznicę nadania imienia szkole świętowaliśmy 30 września 2003r.?
7. Uzupełnij cytat z wiersza naszego patrona „Śpieszmy się kochać.....tak szybko odchodzą.
8. Od 1946r. szkołą kierował Alfons.....
9. Ile klas było w szkole w 1915r.



Rys. Maja Czurak kl Vb